

Odważny biznesmen czy zwyczajny samobójca?

dokończenie ze str. 6

Skoro firma „Meble-Pyka” już wkrótce, bo w maju tego roku, obchodzić będzie srebrny jubileusz istnienia i jeśli po 25 latach jest ono niezmiennie w dobrej kondycji ekonomicznej, rozwija się, kupując nowe zakłady i uruchamiając kolejne placówki sprzedaży, to chyba spokojnie możemy uznać jej szefa za dobrego biznesmena. Zwłaszcza, jeśli zważyć na to, jakie były początki jego meblowego interesu.

Na początku „Zosia-samosia”

Trudno w to uwierzyć, ale Norbert Pyka, z zawodu stolarz i tapicer, zaczął tworzenie firmy od skonstruowania i zbudowania własnym sumptem maszyn do obróbki drewna i produkcji mebli. Kiedy wyraziłem swoje powątpiewanie, że na takich maszynach, które same miały wiele elementów wykonanych z drewna, można było wykonywać dobrej jakości meble, pan Norbert tylko się uśmiechnął: - ano taka była potrzeba chwili; nie było innych na rynku, więc musieliśmy sobie radzić.

- Dzięki maszynom wyprodukowanym własnym przemysłem udało mi się wystartować - mówi N. Pyka. W roku 1979 w Malichowie, koło Oleśna, uruchomiłem pierwszy zakład rzemieślniczy. Początkowo zatrudniał tylko dwie osoby, jednak produkcja szybko rosła, bo zapotrzebowanie na nasze wyroby wciąż się powiększało i wkrótce zakład zatrudniał pięć, a potem 15 osób. Kiedy jednak okazało się, że istnieje dalsza konieczność zwiększenia zdolności produkcyjnych i posiadania większej bazy lokalowej, zdecydowałem się na zakup państwowego zakładu produkującego meble w Oleśnie. Jeszcze w 2000 roku zatrudniał 34 osoby, z tego 15 pracowało w administracji, a pozostali na produkcji. Przy takiej strukturze zatrudnienia na kłopoty nie trzeba było długo czekać. Wkrótce zakład będący własnością Spółdzielni Rzemieślniczej splajtował i Spółdzielnia postanowiła go sprzedać. Nie straciłem takiej okazji i dzisiaj, po wielu istotnych zmianach, zakład ten stanowi trzon mojej firmy „Meble Pyka” w Oleśnie. Zatrudniam tam 140 osób, z czego jedynie kilka osób znalazło pracę w biurze i magazynach, zaś cała pozostała część załogi - na stanowiskach produkcyjnych.

Dzisiaj firma N. Pyki jest na tyle samowystarczalna, że praktycznie może zaczynać swój proces produkcyjny od pozyskiwania drzewa prosto z lasu (sami wybierają potrzebne gatunki drewna podług gustu klienta i aktualnych potrzeb rynku), ponieważ posiada własny tartak i suszarnię, ma możliwość przecierania, docinania i suszenia drewna, co umożliwia elastyczne reagowanie na potrzeby klientów. To niezależnie w dużym stopniu od dostaw surowca przez kooperantów, a oferta wyrobów jest szeroka: od stelaży do mebli, po komplety wypoczynkowe, komody różnego typu, a także obudowy do zegarów stojących.

Wszystko odbywa się w jednej firmie, choć w różnych miejscach. Faza wstępna, polegająca na przygotowaniu surowca, poprzez etap tzw. brudnej produkcji - w podstawowym

zakładzie w Oleśnie. Tzw. czysty etap produkcji polegający na wykańczaniu krzesel, foteli i kanap elementami tapiczerki (stosuje się tylko szlachetne tkaniny i skóry) - w starym zakładzie w Malichowie. Gotowy produkt finalny trafia do 10 sklepów firmowych w kraju i kilkunastu odbiorców hurtowych, a spora część, ok. 45%, wysyłana jest na eksport. Zarówno na wschód (Litwa, Łotwa, Estonia, Białoruś, Ukraina, Rosja), południe (Czechy, Słowacja, Węgry, Serbia, Bośnia, Chorwacja, Słowenia), jak i na zachód (Niemcy, Francja, z Wielką Brytanią rozpoczęto współpracę), a także dalej (Izrael i USA).

- Właśnie dynamicznemu rozwojowi eksportu, przedsiębiorstwo zawdzięcza swą dobrą kondycję finansową - włącza się do rozmowy Marek Popowski, odpowiedzialny za marketing w firmie „Meble-Pyka”. - Bez wątplenia eksport będzie stanowić dalej o naszej przyszłości i wytyczać kierunki ofensywnych działań w zdobywaniu nowych rynków zbytu.

Kupić, nie kupić

- Wciąż jednak nie dowiedziałem się, dlaczego zdecydował się Pan na zakup fabryki w Strzelcach, dalej naciśkam Norberta Pykę, aby precyzyjnie określił swoje zamiary wobec strzeleckiego zakładu.

- Otóż poza kilkoma minusami tej transakcji było też wiele argumentów przemawiających za jej przeprowadzeniem - odpowiada. - Za przyswoić cenę kupiłem od syndyka masy upadłościowej zakład, co prawda w stanie upadłości, ale za to praktycznie w pełnym ruchu. Udało się odzyskać znaczną część wykwalifikowanej załogi. Wprawdzie dla sprawnego poprowadzenia produkcji musiałem zainwestować w tę fabrykę spory kapitał, ale i tak muszę przyznać, że dzięki mądrości burmistrza i zapobiegliwości syndyka, zakład pozostał w dobrym stanie i w dużej mierze zachował swoją moc produkcyjną. Tylko dzięki temu, przy odpowiednim dokapitalizowaniu, mógł być w miarę szybko uruchomiony, co z pewnością byłoby niemożliwe, gdyby został wyprzedany z maszyn i wyposażenia.

O zatrudnieniu

Stary właściciel, Opolskie Fabryki Mebli, zatrudniał w Strzelcach 92 osoby, w tym 21 osób w administracji. Nowy właściciel zatrudnia obecnie 80 osób na produkcji i 4 pracowników administracji, przy czym w tej chwili cała załoga to byli pracownicy starej fabryki.

- Przy fatalnej sytuacji na rynku pracy i wiaź utrzymującym się wysokim bezrobociu mieszkańcy Strzelca i okolicznych miejscowości z dużą nadzieją patrzą na przejęcie tej fabryki przez Pana, spodziewają się utworzenia nowych miejsc pracy i szansy godziwego zarobku. Czy taka nadzieja ma uzasadnienie? - próbuję nadal skłonić pana Pykę do złożenia publicznej deklaracji o zatrudnieniu nowych pracowników do swojej firmy. Poprzedni właściciel tylko w ubiegłym roku zwolnił aż 32 osoby.

Norbert Pyka odpowiada: - u mnie o zwolnieniach teraz nie może być mowy. Ten zakład moim zdaniem może dać pracę około 200 osobom. Na razie widzę zatrudnienie dla ok. 160 osób (także kobiet). I to w krótkiej perspektywie czasowej. Ale oczywiście nic na siłę. Jeżeli zatrudnię nowego pracownika, to tylko wtedy, gdy firma ma w tym realny interes. Dlatego decyzja o zatrudnieniu nowego człowieka, to zawsze oczekiwanie, że jest to fachowiec wysokiej klasy, który będzie się identyfikował z dobrym wizerunkiem swojej firmy i automatycznie dbał o najwyższą jakość wykonywanych na swoim stanowisku elementów. Ważne, by starał się zawsze (nie tylko jak ktoś patrzy mu na ręce), solidnie i dokładnie wykonywać swoje zadanie, które w końcowym efekcie składa się na atrakcyjny i wysokiej jakości produkt, chętnie kupowany nie tylko w kraju, ale i przez klientów zagranicznych na całym świecie.

Nie ukrywam, że obok umiejętności zawodowych i wysokich kwalifikacji ten stosunek człowieka do własnej pracy jest dla mnie ważnym wyznacznikiem jego przydatności w firmie, decydującym niekiedy o jego zatrudnieniu.

Jaka praca, taka płaca

- Dobry fachowiec, wykwalifikowany stolarz, zawsze może liczyć na pracę u mnie i przyzwoite wynagrodzenie, problem tylko w tym, czy będzie chciał i umiał stale maksymalnie angażować się w swoją robotę i niezmiennie wykonywać produkt najwyższej jakości - mówi N. Pyka.

- Jak wyglądają płace w nowej firmie? - Są wyższe, a nawet dużo wyższe, ocenia Oswald Styr, były pracownik starej fabryki, który aktualnie znalazł zatrudnienie u nowego właściciela i jest z tego faktu bardzo zadowolony.

- To, że kładę tak szczególny nacisk na jakość wyrobów jest dziś koniecznością, by utrzymać się przy tak ostrej konkurencji na rynku krajowym, w gronie liczących się producentów, nie mówiąc już o oczekiwaniach i wymaganiach odbiorców zagranicznych, o których trzeba zabiegać wciąż od nowa - kontynuuje N. Pyka. - Polska jest dziś czołowym producentem mebli w Europie. Moja firma ma ambicje dalej intensywnie rozwijać eksport i zdobywać nowe rynki. Dlatego też najwyższa, światowa jakość naszych mebli jest jednym z podstawowych warunków sukcesu firmy.

Rodziny interes

Firma „Meble -Pyka” jest już dziś przedsiębiorstwem tak rozbudowanym i wielokierunkowym, zatrudniającym liczną załogę, że trudno o niej mówić jak o interesie rodzinnym. Chociaż w pewnym sensie w takich kategoriach też możemy na nią spojrzeć, bo cała rodzina jest związana z życiem firmy i w niej pracuje, każdy na swoim konkretnym odcinku. Mózgiem całego przedsiębiorstwa i szefem jest Norbert Pyka (lat 46; żona Renata; czwórka dzieci: Gabriela (l. 23), Damian (l. 22), Sebastian (l. 19) oraz najmłodszy Kewin, przedszkolak, który oficjalnie został mianowany maskotką firmy i jak każda maskotka ma przynosić szczęście, a firmie powodzenie w interesach). Jak na razie mały Kewin wywiązuje się ze swej roli na medal, oby tak dalej - mówi szczęśliwy tato.

Piotr Koszyk

Inwestujemy w drogi

Wszyscy marzymy o lepszych drogach, z dobrą nawierzchnią, bezpiecznych. Wszystkiego jednak na raz nie da się zrobić. Dlatego z pytaniem „na co nas stać w tym roku?” zwróciłem się do wicestarosty Józefa Swaczyny.

- W budżecie powiatu na rok bieżący kwota przewidziana najogólniej mówiąc „na drogi” wynosi 2,713 mln zł. W roku ubiegłym mieliśmy do dyspozycji 3,3 mln zł i choć mieściło się w tej sumie dofinansowanie 512 tysięcy złotych na pokrycie szkód wywołanych wichurą, które otrzymaliśmy od wojewody, to i tak ubiegłoroczne środki były nieco wyższe.

- Przewidziane są jakieś nowe inwestycje drogowe?

- Oczywiście. Na inwestycje przeznaczamy 1,520 mln zł, a na pozostałe wydatki 1,142 mln zł. Wśród najważniejszych inwestycji wymienić trzeba w pierwszej kolejności dwa zadania współfinansowane ze strukturanych funduszy europejskich: modernizację drogi Kędzierzyn-Koźle - Januszkowice, w miejscowości Łąki Koziełskie oraz przebudowę drogi na odcinku Strzelce Op. - Kolonowskie, na odcinku Podborzany - Osiek. Dzięki temu z europejskich funduszy otrzymamy ok. 65-procentowy zwrot poniesionych kosztów. Z własnych środków i dofinansowaniu z Ministerstwa Infrastruktury zamierzamy zmodernizować drogę Lichynia - Zalesie i przebudować skrzyżowanie w Zalesiu Śl. Kolejnym zadaniem finansowanym w taki sposób będzie remont mostu nad Małą Panwią (trasa Spórok - Myślińna), a następnym - remont i budowa chodnika w Zimnej Wódcie.

Będziemy również, tak jak w poprzednich latach, prowadzić wspólne inwestycje z niektórymi gminami powiatu. W te wspólne zadania włączają się gminy: Jemielnica, Izbicko, Kolonowskie i Leśnica. W pierwszej z wymienionych gmin kontynuować będziemy zadanie rozpoczęte w roku ubiegłym, czyli dokończenie chodnika wzdłuż ulicy Stara Kolonia w Jemielnicy. Zaplanowane mamy również prace w Gašiorowicach. W gminie Izbicko musimy dokończyć

odwodnienie drogi w Otmicach. Przewidujemy też przebudowę drogi w Boryczu i wybudowanie chodnika w Izbicku, wzdłuż ulicy Gogolińskiej. W gminie Kolonowskie natomiast w tym roku będziemy kontynuować prace przy ulicy Kościelnej w Staniszczach Wielkich; ułożony też zostanie chodnik w Staniszczach Małych. Podobne zadanie czeka nas w Leśnicy - przy ulicy Żyrowskiej.

- Dlaczego nie wszystkie gminy włączają się we wspólne „drogowe” przedsięwzięcia?

- Wynika to z niewystarczającej ilości środków finansowych gmin. Na przykład, gminy Ujazd czy Strzelce Op. prowadzą inne duże inwestycje i na drogi już po prostu nie wystarcza w roku 2004. Natomiast w gminie Zawadzkie przyczyną mizerii finansowej jest upadek huty. To jednak wcale nie oznacza, że taki stan rzeczy będzie trwał. Mam nadzieję, że w roku przyszłym ponownie podejmiemy realizację wspólnych zadań.

- Mówił Pan o przewidzianych na ten rok pracach w gminie Kolonowskie. Nie zmieści się w nich budowa chodnika przy ulicy Haraszowskie, czego domagają się mieszkańcy?

- Niestety, w tym roku to niemożliwe. Mamy wieloletni plan budowy chodników i będziemy go realizować zgodnie z ustalonymi priorytetami. Nie możemy w tym roku wstawić do niego chodnika przy tej ulicy, po pierwsze dlatego że władze gminy planują najpierw ułożenie tam kanalizacji, po drugie - ulica Haraszowskie nie jest drogą przelotową. Chcemy więc prosić mieszkańców o cierpliwość. W pierwszej kolejności pokończymy te zadania, które już mamy zaczęte. Budowę chodnika wzdłuż ul. Haraszowskie rozpoczęliśmy w roku 2005. Mając jednak na uwadze zapewnienia większego bezpieczeństwa mieszkańcom - położymy tam drugi tzw. próg spowalniający. Miejmy nadzieję, że to ostudzi temperament niektórych kierowców, a chodzący tamtędy piesi będą czuli się bardziej komfortowo.

mg.

Spotkanie z Leonardo da Vinci

Program *Leonardo da Vinci* jest jednym z trzech programów edukacyjnych Unii Europejskiej. Głównym jego celem jest poprawa jakości systemów kształcenia i szkolenia zawodowego. O założeniach programu, zasadach i warunkach uczestnictwa w nim mówili przedstawiciele organizacji odpowiedzialnej za wdrażanie tego programu w Polsce - Krajowej Agencji Programu Leonardo da Vinci z Warszawy Tadeusz Luniewski - Centrum Informacji i Dokumentacji oraz Beata Przybyło - kierownik działu projektu wymian i staży na spotkaniu Dalekosieżnym celem programu jest dostosowanie systemu kształcenia zawodowego do potrzeb rynku pracy w zjednoczonej Europie oraz poprawa sytuacji na rynku pracy w poszczególnych krajach. Będzie to możliwe dzięki bardziej efektywnemu przygotowaniu zawodowemu i stworzeniu lepszych szans zatrudnienia absolwentów szkół różnych typów.

Projekty mogą składać wszystkie instytucje posiadające osobowość prawną, zaangażowane w rozwój kształcenia i szkolenia zawodowego - instytucje szkoleniowe, szkoły zawodowe, uczelnie, instytuty badań

ce, przedsiębiorstwa, izby handlowe i przemysłowe, partnerzy społeczni, organizacje lokalne i regionalne, organizacje pozarządowe, władze publiczne i inne.

W konkursie projektów programu Leonardo da Vinci obowiązują następujące priorytety:

1. Nadanie wartości uczeniu się.
 2. Nowe formy uczenia się i nauczania oraz podstawowe umiejętności w zakresie kształcenia i szkolenia zawodowego.
 3. Poradnictwo i doradztwo zawodowe
- W ramach programu mogą być realizowane następujące typy projektów: wymiany i staże, projekty pilotażowe i językowe.**

Na spotkaniu omawiano wszystkie zagadnienia praktyczne związane ze składaniem projektów, typy projektów, procedury zarządzania i selekcji, wysokość dofinansowania i rodzaje kosztów kwalifikowanych. Pokazano także konkretne przykłady obecnie realizowanych w ramach programu projektów. Wszystko po to, aby zachęcić potencjalnych beneficjentów do realizacji własnych pomysłów.